Nr 18 Racibórz, Wtorek dnia 13-go Lutego 1912 r. ROK XXIV

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Czerwono-czarne prezydyum parlamentu.

Po trzechdniowych, burzliwych a jednak bezskutecznych naradach poszczególnych partyi w sprawie kandydatur marszałkowskich Izba przystąpiła w piątek ostatecznie do wyboru swojego zarządu. Wypadkiem tym zainteresował się cały Berlin. Gmach parlamentu oblężony. W korytarzach izby tłok niemożliwy, wszystkie trybuny szczelnie przepełnione.

O godz. 2 min. 15 zagaja marszałek ze starszeństwa, poseł Traeger posiedzenie i Izba niezwłocznie, po odczytaniu § 9 przepisów o wyborze prezydenta, przystąpiła do głosowania. Według tychże przepisów, w razie nie zdobycia absolutnej większości dla jednego kandydata w pierwszym pochodzie, musi nastąpić powtórne głosowanie na pięciu kandydatów, którzy najwięcej zdobyli sobie głosów. Wybory odbywały się karteczkami. Pierwszy ich przebieg trwał przeszło godzinę i dał następujący wynik: Z oddanych ogółem 388 posłów padło na centrowca Spahna (centrowo-prawicowo-polskich) 185; na przywódzcę socyalnej demokracyi, sędziwego Bebla, 110; na księcia Karolatha, nacyonalistę 88; po głosie otrzymali narodowiec Paasche i socyalista Heine. Ponieważ żaden kandydat nie uzyskał większości, rozpoczęto wybory ściślejsze, które znowu nie wydały ostatecznego wyniku. Oddano bowiem 385 głosów, przy której to cyfrze absolutna większość wynosi 193 głosy. A tymczasem Spahn otrzymał 186, Bebel 175, Karolath 85. W trzeciem dopiero głosowaniu, około 5-tej godz. przeszedł 196 głosami centrowiec Spahn przeciwko 175 głosom, padłym na Bebla, na którego prócz wolnomyślnych głosowała także część, nieznaczna wprawdzie, narodowych liberałów. Dr. Piotr Spahn, który czasu swego piastował już urząd pierwszego wicemarszałka, godność marszałkowską z podziękowaniem przyjął.

W głosowaniu na pierwszego wicemarszałka oddano ogółem 386 głosów, włącznie 21 białych kartek, nieważnych. Na arcyhakatystę, posła konserwatywnego Dietricha padło 174 głosy; na socyalistę Scheidemanna 188; na narodowca Paaschego 3 głosy. Wybór hakatystycznego konserwatysty uniemożliwili Polacy oddaniem kartek białych. Konserwatyści bowiem tymi dniami w Sejmie pruskim oświadczyli się stanowczo za prowadzeniem przeciwpolskiej polityki hakatystów. A poseł Dietrich najgorliwszym jest tejże polityki zwolennikiem, i przy ukuwaniu paragrafu kagańcowego najzajadlej przeciwko Polakom występował. Prawica podczas kilkodniowych narad o kandydatury marszałkowskie Polaków ignorowała. W ostatecznej dopiero chwili, podczas głosowania, widząc upadek swojego wicemarszałka, zaczęła czynić usilne zabiegi, by zyskać poparcie Polaków. Były to wysiłki bezskuteczne. Uzyskano zatem prezydyum czerwono-czarne. Drugim wicemarszałkiem obrano następnie narodowca Paaschego 274 głosami na 385 głosujących. Uskuteczniono w końcu obór czterech sekretarzy, którego wynik z powodu spóźnionej pory ogłoszony będzie na posiedzeniu następnem. W gronie obranych znajduje się podobno poseł nasz Mizerski i socyalista. Kwestorami obrano narodowca Bassermanna i centrowca Savigniego. Następne posiedzenie we wtorek o drugiej godz.

Obłęd hakatystyczny.

Od czasu do czasu pojawiają się w pismach zbliżonych do »Ostmarkenvereinu« dziwaczne pomysły na temat uciskania Niemców przez niesfornych Polaków. Nie brak też projektów, zalecających najrozmaitsze możliwe i niemożliwe środki ku zwalczaniu niebezpieczeństwa polskiego. Polacy i gazety polskie tak się z owemi artykułami oswoili, że zaledwie wspominają o nich w sposób żartobliwy.

Inaczej było dotychczas z prasą niemiecką i niemiecką opinią publiczną. Dzienniki niemieckie, nawet katolickie, przedrukowywały bezkrytycznie z pism hakatystycznych informacye o Polakach i przyczyniały się do fałszowania opinii. W ostatnim czasie zauważyć można w ocenie stosunków naszych małą zmianę, nieznaczną wprawdzie, ale zapowiadającą może zwrot ku lepszemu.

Już znane zajścia w Swieciu, sfałszowane przez prasę hakatystyczną, spotkały się z energicznem potępieniem niemieckich dzienników katolickich. Obecnie te same pisma wydrwiwają autorów różnych pomysłów antypolskich, nazywając ich »morowcami« (po niemiecku Mordskerle).

Takich morowców jest pomiędzy Niemcami wielu. Swieżo wystąpił znowu jeden taki hakatystyczny mądrala, niejakiś Tannenberg, który — jak pisze centrowa gazeta »Westpr. Volksbl.« — w Lipsku wydał książkę pod tytułem »Wielkie Niemcy — praca dwudziestego stulecia«. Nazwisko Tannenberg jest przybranem. Podobno kryje się za niem nauczyciel zachodniopruski.

Pan ten dowodzi niezbicie, że dotychczasowe środki przeciwko Polakom w Prusach chybiły celu. Zmiana nastąpić może tylko przez zastosowanie żelaznej siły. »Westpr. Volksblatt«, za którym wzmiankę o »dziele« p. Tannenberga przytaczamy, nie rozwodzi się krytycznie nad specyalnemi propozycyami jego w sprawie polskiej, zaznacza tylko, że według recepty tego »morowca« Prusacy powinniby się chwycić starej metody Faraonów wobec Polaków i wszystkim po prostu pouciąć głowy.

Pan Tannenberg nie zadowala się jednak występieniem Polaków. Bawi on się narodami europejskiemi jak piłką. Oblicza on, że 25 milionów Niemców żyje poza granicami Rzeszy niemieckiej. Jest to niesłychany gwałt, popełniony na narodzie niemieckim, liczącym 87 milionów ludzi. Trzeba więc koniecznie zmienić mapę Europy tak, aby wszyscy Niemcy mogli pomieścić się wygodnie w samym środku. Saksonia powinna otrzymać północne Czechy, Bawarya południowe, Prusy Morawy i cały pas ku Morzu Adryatyckiemu z portami wojennemi Tryestem i Polą. Austryackie kraje koronne nad Dunajem staną się nowem królestwem niemieckiem pod panowaniem obecnych książąt Hohenzollernów z Sigmaringen, Habsburgowie otrzymają Węgry, Polskę, Serbię, Bułgaryę i Rumunię, będą więc mieli państwo większe niż dotychczas i skarżyć się nie potrzebują. Holandya, Belgia i Szwajcarya muszą oczywiście połączyć się z Niemcami.

Cały ten przewrót może naturalnie nastąpić tylko po wielkiej wojnie wszechświatowej, w której Niemcy odniosą zwycięstwo za pomocą sojuszu — z Japonią, a Rosya i Francya pobite, błagać będą litości u wielkiej Rzeszy niemieckiej.

Tak daleko streszczenie najnowszego »morowego« projektu wszechniemieckiego. Spodziewamy się — do-

Tajemnica urodzenia.

(Ciąg dalszy.)

V.

Od czasu wizyty Cadoura w hucie, od czasu kiedy ulicznik poznał człowieka, który na barczystych ramionach niósł trupa Lafistola przez aleje parku Vitrandeau, Jourdan spodziewał się być lada dzień aresztowanym.

Gotów był.

Postanowienie jego zostało powzięte. Poświęcenie. Spełni je, aż do końca.

Milczeć będzie, ażeby czasem nie splamione zostało drogie imię Beranżery, ażeby żadna łza nie zasmuciła jej szczęścia.

Trochę zdziwiony więc był, że tegoż wieczora jeszcze nie zastał agentów, czekających przed drzwiami.

Ale zauważył jednocześnie, że zostaje pod dozorem dwóch strażników leśnych, Blaisa i Mathurina.

Mało go to obchodziło!

Nie miał on ochoty uciekać.

Tego dnia wieczorem Walentyn znajdował się w zamku. Obu kobietom, które kochał, z uczuciem, przepełniającem serce, rozpowiadał o swoich nadziejach i zniechęceniach.

Ale tego wieczora tryumfował.

Teraz pewnym był powodzenia. Publicznie przywróci honor swemu ojcu. A odzyskując honor, będzie mógł znowu prosić o rękę Beranżery.

Sądził, iż szczęście dla niego nastało zupełne, że odradzało się, jeszcze większe, niż dawniej.

Zbyt był wzruszony, ażeby umiał taić swe odkrycie przed Klotyldą.

Ona sama zrozumiała, że coś ważnego zaszło.

— Znam mordercę Lafistola... — wyrzekł.

Nie rzekła nic.

— A przynajmniej jeśli on nie morderca, to, broniąc się, będzie musiał dać tak dokładne wiadomości, że cała prawda wypłynie na wierzch.

— Któż to taki? — zapytała Beranżera.

— Znam już człowieka, który niósł trupa przez las... Wykryłem go nareszcie... Cadour go widział i nie zawahał się go wskazać.

Tym razem Klotylda zapytała. A odezwała się głosem zdławionym, dziwnym:

— I któż jest ten człowiek?

— To Piotr Jourdan.

Schyliła głowę pod ciosem.

Broniła się do ostatniej minuty. Do ostatniej chwili okazywała energię, teraz złamały się wszystkie sprężyny jej woli.

— Piotr! Piotr Jourdan! — wykrzyknęła Beranżera.

— On!

— To dziecko się omyliło. Nie widziało... nie przyjrzało się dobrze. To niepodobna, ażeby poznało Piotra... Piotr mógłby być mordercą! Cóż znowu!

I zaśmiała się.

— Wiesz co, Walentynie — wyrzekła swobodnie i bez najmniejszego wzruszenia, tak pewna była niewinności swego przyjaciela — tak samo nie uwierzę w to, że Piotr jest winien, jak gdyby kto mi powiedział, żeś ty sam zabił Lafistola.

I dodała z pewną nawet irytacyą:

— Ale to niema najmniejszego sensu!

— Niestety, Beranżdro — rzekł — czy sądzisz, że rozsądnem było oskarżenie przeciw memu ojcu? A jednak ojciec mój został sponiewierany, zhańbiony, uwięziony i umarł, a czujesz przecie, że to oskarżenie go zabiło!

Co mogła na to odpowiedzieć?

Oskarżono Severaca? Dlaczegóżby nie można oskarżyć Jourdana?

— Strzeż się — dodała Beranżera — ażeby, zamiast jednej omyłki, nie było dwóch... Pomyśl o swoich łzach, o całej boleści tej z niesłusznych oskarżeń.

Klotylda pozwalała jej mówić.

Beranżera przecież broniła jej sprawy. Ona sama nie potrafiłaby lepiej bronić z pewnością.

Nigdy wszakże nie pozwoliłaby, ażeby oskarżono i skazano Jourdana!

Byłoby to najczarniejszą niewdzięcznością względem tego chłopca, byłoby to wielką zbrodnią. Gotowa była wszystko wyjawić, przy najmniejszem niebezpieczeństwie, grożącem Piotrowi.

A jeżeli niebezpieczeństwo oddalało się od młodzieńca, tem samem oddalało się od niej.

I oto dlaczego patrzyła z wielkiem przejęciem się na swoją córkę, która, nie wiedząc o tem, broniła jej samej, usiłując ocalić Jourdana.

Walentyn słuchał Beranżery ze wzruszeniem, ale postanowienie jego było niezachwiane.

— Zeznanie małego Cadoura jest wyraźne i dokładne. Dziecko nie waha się wcale. Widziało; pan d'Hautefort wybada Jourdana, a Jourdan, jestem tego pewny, dostarczy wszelkich możliwych objaśnień. I te objaśnienia muszą być dane a nikt prócz ojca nie może go wysłuchać. Pośpieszam dodać, że podzielam zupełnie twoją pewność co do niewinności Piotra. Ale tu chodzi o mój honor, Beranżero. I, jeżeli mnie wciąż jeszcze kochasz, niechaj mi wolno będzie dodać, że chodzi tu również o twoje szczęście, o twój honor.

Nr 18 Racibórz, Wtorek dnia 13-go Lutego 1912 r. ROK XXIV

Nowiny Raciborskie

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

»Nowiny Raciborskie« z bezpłatnym dodatkiem »Rolnik« wychodzą trzy razy w tydzień, we Wtorek, Czwartek i Sobotę. Kosztują na kwartał na poczcie i u pp. agentów 1.20 mk., z dostarczaniem w dom przez listowego 1.44 mk., z pismem dla robotników »Praca« 15 fen. więcej. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłatę 15 fen. od jednołamowego wiersza drobnego w dziale ogłoszeń a 60 fen. od dwułamowego wiersza reklamowego na trzeciej stronie. Miejsce regulowania rachunku w Raciborzu. W razie konkursu lub sądowego ściągania należytości wszelki rabat ustaje. — Telefon nr. 253.

Czerwono-czarne prezydyum parlamentu.

Po trzechdniowych, burzliwych a jednak bezskutecznych naradach poszczególnych partyi w sprawie kandydatur marszałkowskich Izba przystąpiła w piątek ostatecznie do wyboru swojego zarządu. Wypadkiem tym zainteresował się cały Berlin. Gmach parlamentu oblężony. W korytarzach izby tłok niemożliwy, wszystkie trybuny szczelnie przepełnione.

O godz. 2 min. 15 zagaja marszałek ze starszeństwa, poseł Traeger posiedzenie i Izba niezwłocznie, po odczytaniu § 9 przepisów o wyborze prezydenta, przystąpiła do głosowania. Według tychże przepisów, w razie nie zdobycia absolutnej większości dla jednego kandydata w pierwszym pochodzie, musi nastąpić powtórne głosowanie na pięciu kandydatów, którzy najwięcej zdobyli sobie głosów. Wybory odbywały się karteczkami. Pierwszy ich przebieg trwał przeszło godzinę i dał następujący wynik: Z oddanych ogółem 388 posłów padło na centrowca Spahna (centrowo-prawicowo-polskich) 185; na przywódcę socyalnej demokracyi, sędziwego Bebla, 110; na księcia Karolatha, nacyonalistę 88; po głosie otrzymali narodowiec Paasche i socyalista Heine. Ponieważ żaden kandydat nie uzyskał większości, rozpoczęto wybory ściślejsze, które znowu nie wydały ostatecznego wyniku. Oddano bowiem 385 głosów, przy której to cyfrze absolutna większość wynosi 193 głosy. A tymczasem Spahn otrzymał 186, Bebel 175, Karolath 85. W trzeciem dopiero głosowaniu, około 5-tej godz. przeszedł 196 głosami centrowiec Spahn przeciwko 175 głosom, padłym na Bebla, na którego prócz wolnomyślnych głosowała także część, nieznaczna wprawdzie, narodowych liberałów. Dr. Piotr Spahn, który czasu swego piastował już urząd pierwszego wicemarszałka, godność marszałkowską z podziękowaniem przyjął.

W głosowaniu na pierwszego wicemarszałka oddano ogółem 386 głosów, włącznie 21 białych kartek, nieważnych. Na arcyhakatystę, posła konserwatywnego Dietricha padło 174 głosy; na socyalistę Scheidemanna 188; na narodowca Paaschego 3 głosy. Wybór hakatystycznego konserwatysty uniemożliwili Polacy oddaniem kartek białych. Konserwatyści bowiem tymi dniami w Sejmie pruskim oświadczyli się stanowczo za prowadzeniem przeciwpolskiej polityki hakatystów. A poseł Dietrich najgorliwszym jest tejże polityki zwolennikiem, i przy ukuwaniu paragrafu kagańcowego najzajadlej przeciwko Polakom występował. Prawica podczas kilkodniowych narad o kandydatury marszałkowskie Polaków ignorowała. W ostatecznej dopiero chwili, podczas głosowania, widząc upadek swojego wicemarszałka, zaczęła czynić usilne zabiegi, by zyskać poparcie Polaków. Były to wysiłki bezskuteczne. Uzyskano zatem prezydyum czerwono-czarne. Drugim wicemarszałkiem obrano następnie narodowca Paaschego 274 głosami na 385 głosujących. Uskuteczniono w końcu obór czterech sekretarzy, którego wynik z powodu spóźnionej pory ogłoszony będzie na posiedzeniu następnem. W gronie obranych znajduje się podobno poseł nasz Mizerski i socyalista. Kwestorami obrano narodowca Bassermanna i centrowca Savigniego. Następne posiedzenie we wtorek o drugiej godz.

Obłęd hakatystyczny.

Od czasu do czasu pojawiają się w pismach zbliżonych do »Ostmarkenvereinu« dziwaczne pomysły na temat uciskania Niemców przez niesfornych Polaków. Nie brak też projektów, zalecających najrozmaitsze możliwe i niemożliwe środki ku zwalczaniu niebezpieczeństwa polskiego. Polacy i gazety polskie tak się z owemi artykułami oswoili, że zaledwie wspominają o nich w sposób żartobliwy.

Inaczej było dotychczas z prasą niemiecką i niemiecką opinią publiczną. Dzienniki niemieckie, nawet katolickie, przedrukowywały bezkrytycznie z pism hakatystycznych informacye o Polakach i przyczyniały się do fałszowania opinii. W ostatnim czasie zauważyć można w ocenie stosunków naszych małą zmianę, nieznaczną wprawdzie, ale zapowiadającą może zwrot ku lepszemu.

Już znane zajścia w Swieciu, sfałszowane przez prasę hakatystyczną, spotkały się z energicznem potępieniem niemieckich dzienników katolickich. Obecnie te same pisma wydrwiwają autorów różnych pomysłów antypolskich, nazywając ich »morowcami« (po niemiecku Mordskerle).

Takich morowców jest pomiędzy Niemcami wielu. Swieżo wystąpił znowu jeden taki hakatystyczny mądrala, niejakiś Tannenberg, który — jak pisze centrowa gazeta »Westpr. Volksbl.« — w Lipsku wydał książkę pod tytułem »Wielkie Niemcy — praca dwudziestego stulecia«. Nazwisko Tannenberg jest przybranem. Podobno kryje się za niem nauczyciel zachodniopruski.

Pan ten dowodzi niezbicie, że dotychczasowe środki przeciwko Polakom w Prusach chybiły celu. Zmiana nastąpić może tylko przez zastosowanie żelaznej siły. »Westpr. Volksblatt«, za którym wzmiankę o »dziele« p. Tannenberga przytaczamy, nie rozwodzi się krytycznie nad specyalnemi propozycyami jego w sprawie polskiej, zaznacza tylko, że według recepty tego »morowca« Prusacy powinniby się chwycić starej metody Faraonów wobec Polaków i wszystkim po prostu pouciąć głowy.

Pan Tannenberg nie zadowala się jednak występieniem Polaków. Bawi on się narodami europejskiemi jak piłką. Oblicza on, że 25 milionów Niemców żyje poza granicami Rzeszy niemieckiej. Jest to niesłychany gwałt, popełniony na narodzie niemieckim, liczącym 87 milionów ludzi. Trzeba więc koniecznie zmienić mapę Europy tak, aby wszyscy Niemcy mogli pomieścić się wygodnie w samym środku. Saksonia powinna otrzymać północne Czechy, Bawarya południowe, Prusy Morawy i cały pas ku Morzu Adryatyckiemu z portami wojennemi Tryestem i Polą. Austryackie kraje koronne nad Dunajem staną się nowem królestwem niemieckiem pod panowaniem obecnych książąt Hohenzollernów z Sigmaringen, Habsburgowie otrzymają Węgry, Polskę, Serbię, Bułgaryę i Rumunię, będą więc mieli państwo większe niż dotychczas i skarżyć się nie potrzebują. Holandya, Belgia i Szwajcarya muszą oczywiście połączyć się z Niemcami.

Cały ten przewrót może naturalnie nastąpić tylko po wielkiej wojnie wszechświatowej, w której Niemcy odniosą zwycięstwo za pomocą sojuszu — z Japonią, a Rosya i Francya pobite, błagać będą litości u wielkiej Rzeszy niemieckiej.

Tak daleko streszczenie najnowszego »morowego« projektu wszechniemieckiego. Spodziewamy się — do-

Tajemnica urodzenia.

Ciąg dalszy.)

V.

Od czasu wizyty Cadoura w hucie, od czasu kiedy ulicznik poznał człowieka, który na barczystych ramionach niósł trupa Lafistola przez aleje parku Vitrandeau, Jourdan spodziewał się być lada dzień aresztowanym.

Gotów był.

Postanowienie jego zostało powzięte. Poświęcenie. Spełni je, aż do końca.

Milczeć będzie, ażeby czasem nie splamione zostało drogie imię Beranżery, ażeby żadna łza nią zasmuciła jej szczęścia.

Trochę zdziwiony więc był, że tegoż wieczora jeszcze nie zastał agentów, czekających przed drzwiami.

Ale zauważył jednocześnie, że zostaje pod dozorem dwóch strażników leśnych, Blaisa i Mathurina.

Mało go to obchodziło!

Nie miał on ochoty uciekać.

Tego dnia wieczorem Walentyn znajdował się w zamku. Obu kobietom, które kochał, z uczuciem, przepełniającem serce, rozpowiadał o swoich nadziejach i zniechęceniach.

Ale tego wieczora tryumfował.

Teraz pewnym był powodzenia. Publicznie przywróci honor swemu ojcu. A odzyskując honor, będzie mógł znowu prosić o rękę Beranżery.

Sądził, iż szczęście dla niego nastało zupełne, że odradzało się, jeszcze większe, niż dawniej.

Zbyt był wzruszony, ażeby umiał taić swe odkrycie przed Klotyldą.

Ona sama zrozumiała, że coś ważnego zaszło.

— Znam mordercę Lafistola... — wyrzekł.

Nie rzekła nic.

— A przynajmniej jeśli on nie morderca, to, broniąc się, będzie musiał dać tak dokładne wiadomości, że cała prawda wypłynie na wierzch.

— Któż to taki? — zapytała Beranżera.

— Znam już człowieka, który niósł trupa przez las... Wykryłem go nareszcie... Cadour go widział i nie zawahał się go wskazać.

Tym razem Klotylda zapytała. A odezwała się głosem zdławionym, dziwnym:

— I któż jest ten człowiek?

— To Piotr Jourdan.

Schyliła głowę pod ciosem.

Broniła się do ostatniej minuty. Do ostatniej chwili okazywała energię, teraz złamały się wszystkie sprężyny jej woli.

— Piotr! Piotr Jourdan! — wykrzyknęła Beranżera.

— On!

— To dziecko się omyliło. Nie widziało... nie przyjrzało się dobrze. To niepodobna, ażeby poznało Piotra... Piotr mógłby być mordercą! Cóż znowu!

I zaśmiała się.

— Wiesz co, Walentynie — wyrzekła swobodnie i bez najmniejszego wzruszenia, tak pewna była niewinności swego przyjaciela — tak samo nie uwierzę w to, że Piotr jest winien, jak gdyby kto mi powiedział, żeś ty sam zabił Lafistola.

I dodała z pewną nawet irytacyą:

— Ale to niema najmniejszego sensu!

— Niestety, Beranżdro — rzekł — czy sądzisz, że rozsądnem było oskarżenie przeciw memu ojcu? A jednak ojciec mój został sponiewierany, zhańbiony, uwięziony i umarł, a czujesz przecie, że to oskarżenie go zabiło!

Co mogła na to odpowiedzieć?

Oskarżono Severaca? Dlaczegóżby nie można oskarzyć Jourdana?

— Strzeż się — dodała Beranżera — ażeby, zamiast jednej omyłki, nie było dwóch... Pomyśl o swoich łzach, o całej boleści tej z niesłusznych oskarżeń.

Klotylda pozwalała jej mówić.

Beranżera przecież broniła jej sprawy. Ona sama nie potrafiłaby lepiej bronić z pewnością.

Nigdy wszakże nie pozwoliłaby, ażeby oskarżono i skazano Jourdana!

Byłoby to najczarniejszą niewdzięcznością względem tego chłopca, byłoby to wielką zbrodnią. Gotowa była wszystko wyjawić, przy najmniejszem niebezpieczeństwie, grożącem Piotrowi.

A jeżeli niebezpieczeństwo oddalało się od młodzieńca, tem samem oddalało się od niej.

I oto dlaczego patrzyła z wielkiem przejęciem się na swoją córkę, która, nie wiedząc o tem, broniła jej samej, usiłując ocalić Jourdana.

Walentyn słuchał Beranżery ze wzruszeniem, ale postanowienie jego było niezachwiane.

— Zeznanie małego Cadoura jest wyraźne i dokładne. Dziecko nie waha się wcale. Widziało; pan d'Hautefort wybada Jourdana, a Jourdan, jestem tego pewny, dostarczy wszelkich możliwych objaśnień. I te objaśnienia muszą być dane a nikt prócz ojca nie może go wysłuchać. Pośpieszam dodać, że podzielam zupełnie twoją pewność co do niewinności Piotra. Ale tu chodzi o mój honor, Beranżero. I, jeżeli mnie wciąż jeszcze kochasz, niechaj mi wolno będzie dodać, że chodzi tu również o twoje szczęście, o twój honor.

daje do niego »Westpr. Volksblatt« — że cesarz niemiecki aż do przyszłej zmiany kanclerskiej porozumie się z p. Ryszardem Tannenbergiem i autorem krytyki jego pracy w »Geselligerze«. Pierwszy okazał stanowczo wybitne zdolności na najwyższego kierownika naszej polityki, a drugi co najmniej złożył egzamin na ministra spraw zewnętrznych. Już oddawna odczuwaliśmy brak ludzi o tak szerokich widnokręgach i projektach!

Centrum a Watykan.

Blizka Ojcu św. gazeta »Unita Cattolica«, która wychodzi w Rzymie, w nowym artykule wypowiada cierpkie słowa pod adresem centrum niemieckiego i gazet centrowych. Pomiędzy innemi zaznacza wspomniana gazeta:

»Ojciec święty Pius X ogłasza ukaz po ukazie o wielu sprawach, ale w Niemczech przemilcza się to i pozwala na to, że liberałowie, protestanci i masoni zohydzają dekrety papieskie. Tak zwana katolicka prasa Niemiec zapomina o swoich obowiązkach, nie wspomina słówkiem o tem i z małymi wyjątkami palcem nie rusza w obronie Ojca św.«

Tak pisze organ watykański o centrowcach niemieckich. Jakże atoli Watykan dziwić się może, że centrum nie występuje przeciw protestantom i masonom, kiedy centrum dziś w Niemczech brata się z masonami i czyni wszystko czego pragną protestanccy junkrowie i protestancki rząd prusko-niemiecki?

Ważne rozporządzenie ministeryalne.

Sąd administracyjny orzekł — jak wiadomo — że wolno urządzać publiczne wykłady oświatowe w języku polskim także tam, gdzie zresztą obowięzuje paragraf kagańcowy. Mimo to policya w Katowicach zebranie takie rozwiązała w nadziei, że sąd administracyjny stanowisko swe zmieni. Adwokat p. dr. Seyda z Katowic zrobił wobec tego podanie do ministra spraw wewnętrznych, by nakazał policyi zastosować się do zapadłych wyroków. Minister udzielił następującej korzystnej dla nas odpowiedzi:

»Na łaskawe pismo z dnia 15-go stycznia rb. donoszę uprzejmie, iż nie mogę dla zasadniczych względów wkroczyć jako przełożona władza w proces, toczący się obecnie przed sądem administracyjnym. Natomiast doniosłem p. prezydentowi regencyi w Opolu, iż ma nakazać policyi w Katowicach, żeby w przyszłości przy osądzaniu wypadków równoległych z wypadkiem rozstrzygniętym przez wyrok wydziału obwodowego w Opolu z dnia 30 października 1911 r. tymczasowy wyrok ten uważała za miarodajny.«

podp. Dallwitz.

A więc wolno urządzać wykłady oświatowe w języku polskim.

Co tam słychać w świecie.

Skazany biskup.

Za unieważnienie małżeństwa maryawickiego i używanie języka polskiego w aktach kościelnych skazał sąd warszawski ks. bisk. Kazimierza Ruszkiewicza i ks. Cieplińskiego na rok i 4 miesiące twierdzy. Ks. Pląskowskiego skazano na surową naganę. Pozostałych oskarżonych uniewinniono. Co do wyroku w sprawie ks. biskupa Ruczkiewicza, sąd postanowił wystąpić do cara z prośbą o zamianę pomienionej kary na złożenie z urzędu.

W sejmie pruskim

rozpoczęło się drugie czytanie etatu. W rozprawach nad regulacyą dróg publicznych zabrał głos poseł nasz, dr. Mizerski, poddając ostrej krytyce niedomagania, jakie w tym kierunku odczuwać się dają w dzielnicach polskich. W dalszej dyskusyi zajmowano się rozmaitymi wnioskami, między którymi znalazł się stary wniosek nar. liberałów, żądający jednolitych przepisów w sprawie przymusu szkolnego dla całej monarchii. Przy tej sposobności zabrał głos poseł nasz, ks. Kurzawski, który występuje przeciwko pierwszej części wniosku, zawierającej przepisy o prawach wyjątkowych dla poszczególnych dzielnic kraju. Mówca nasz w ostrych słowach piętnuje srogą dyscyplinę, stosowaną w szkołach pruskich przeciwko młodzieży polskiej. Wniosek, aczkolwiek godziły się nań zasadniczo wszystkie partye, uznając konieczność zaprowadzenia jednolitych przepisów o przymusie szkolnym i karach szkolnych, odesłano w końcu do komisyi szkolnictwa. Los ten spotyka go już po raz piąty.

Na piątkowem posiedzeniu toczyły się rozprawy nad wnioskiem nacyonal-liberałów w sprawie ostatniego rozporządzenia Ojca św., zakazującego katolikom pozywania księży przed sądy świeckie bez pozwolenia władzy biskupiej. Wiadomo, iż na zapytanie rządu pruskiego w tej sprawie odpowiedziano ze strony Watykanu, iż rozporządzenie to nie dotyczy Niemiec. Mimo to uważają nacyonal-liberałowie, iż rozporządzenie to ubliża Niemcom i domagają się od rządu wyjaśnienia sprawy. — Minister spraw zewnętrznych wyjaśnił krótko sprawę, zaznaczając, iż odnośne rokowania z Watykanem prowadzone były tylko ustnie. — Rozporządzenia papieskiego bronił poseł nasz ks. Styczyński.

Z Koła polskiego w parlamencie.

Prezesem Koła polskiego w parlamencie wybrany został książę Radziwiłł, wiceprezesem adwokat Seyda, sekretarzami posłowie Dombek i ks. Dunajski.

Marszałek Spahn składa swój urząd.

Na sobotniem posiedzeniu fracyi centrowej oświadczył marszałek parlamentu Spahn, iż w poniedziałek (dziś) złoży swój urząd, ponieważ nie chce zasiadać w zarządzie parlamentu razem z socyalistą (wicemarszałkiem Scheidemannem). Kto zostanie marszałkiem parlamentu, trudno przewidzieć, gdyż między partyami brak jedności, a więc i niespodzianki niewykluczone. Wybór marszałka nastąpi jutro. Wybór ten jest zresztą tylko tymczasowy, gdyż wedle regulaminu Izby, stanowczy wybór biura parlamentarnego musi nastąpić po 4 tygodniach. — Jednym z sekretarzy parlamentarnych wybrany został podobno Polak, poseł Morawski, a nie Mizerski, jak mylnie w artykule wstępnym stoi.

Hr. Oppersdorf »dzikim.«

Znany hr. Oppersdorf, wybrany posłem do parlamentu w Poznańskiem, mimo swego oświadczenia w gazetach niemieckich, iż czuje się centrowcem niemieckim duszą i ciałem, nie otrzymał zaproszenia na pierwsze posiedzenie frakcyi centrowej. W ten sposób chciało widocznie centrum dać hr. Oppersdorfowi do zrozumienia, iż nie chce go mieć wśród siebie. W urzędowym spisie posłów wymieniony jest hr. Oppersdorf wśród tak zwanych »dzikich«, to znaczy wśród posłów nie należących do żadnej frakcyi.

Niespodziana wizyta w Berlinie.

Angielski minister wojny lord Haldane przybył zupełnie niespodzianie do Berlina. Ponieważ przed wyjazdem z Londynu miał dłuższe posłuchanie u króla, przeto krążą jak najdziwaczniejsze pogłoski o tej podróży. W Berlinie, w ambasadzie angielskiej odbyła się dwugodzinna narada między Haldanem a kanclerzem Bethmanem. Niektóre gazety niemieckie przypuszczają, iż wizyta ta oznacza chęć zbliżenia się Anglii do Niemiec. Przypuszczenie to wydaje się bardzo nieprawdopodobnem.

W piątek wieczorem został lord Haldane razem z kanclerzem niemieckim, ministrem wojny i marynarki zaproszony przez cesarza na kolacyę, a dnia następnego na obiad.

Nowe ministerstwo w Bawaryi.

Książę-regent bawarski powierzył przywódzcy partyi centrowej, baronowi v. Hertlingowi, utworzenie nowego ministerstwa. Hertling, który jest posłem do parlamentu, podjął się tego zadania i wyjechał już z Berlina do Monachium.

Uprawnienie kobiet w Oldenburgu.

Sejm oldenburski przyjął ustawę, dozwalającą kobietom samodzielnym i opłacającym podatki, a liczącym najmniej lat 24, uczestniczyć w wyborach gminnych.

Przyjęcie układu francuzko-niemieckiego w sprawie marokańskiej.

Senat francuzki przyjął po dłuższych rozprawach układ francuzko-niemiecki w sprawie marokańskiej 222 głosami przeciw 48. Tem samem sprawa na razie ubita aż do chwili, w której nowy zatarg powstanie, bo że bez tego się nie obejdzie, to pewne, jak amen w kościele.

Skazanie szpiega niemieckiego w Anglii.

Sąd przysięgłych w Winchester skazał Niemca Grosse'go na 3 lata ciężkiego więzienia za szpiegostwo. Grosse starał się zbadać tajemnice angielskiego portu wojennego w Portsmouth, zwłaszcza co do nagromadzonych zapasów węgla na wypadek wojny.

Aresztowanie naczelnika policyi w Kijowie.

W Kijowie aresztowano naczelnika rosyjskiej tajnej policyi Kulabkę, który swego czasu tak pilnie strzegł prezesa ministrów Stołypina, że tenże został zamordowany. Aresztowanie Kulabki nastąpiło z powodu popełnionych przez niego sprzeniewierzeń i z powodu przyjęcia do policyi agenta warszawskiego Pawlaka. Agent ten podczas rewizyi domowych w Warszawie kradł, co się zmieściło i z czystej przyjemności strzelał z rewolweru do spokojnych obywateli na ulicy.

Ale Beranżera była ugodzoną w serce.

— Wiesz dobrze — odrzekła — jak jestem przywiązana do Piotra.

— Wiem o tem.

— Nie chcę przed tobą zataić, że to, co mi powiedział, sprawia mi wielkie zmartwienie!

— Czyż większe, niż to, jakie ja cierpiałem!

— Walentynie, błagam cię, namyśl się, bądź ostrożny.

— Naturalnie.

— Zaczekaj kilka dni. Może się jeszcze namyślisz. Może się będziesz patrzył zimniej na to szczególne odkrycie.

— Dobrze.

— Bo zresztą — rzekła z gniewem — jeśli to dziecko się omyliło...

Walentyn wstrząsnął głową.

— Dlaczego chłopiec nie poznał nigdzie kobiety, którą, jak utrzymuje, widział?

— Ta kobieta była zawoalowaną.

— Jak w romansach! — odrzekła, wzruszając ramionami.

— Tak, Beranżero, jak w romansach.

— I wszystko to nie wydaje ci się dziwnem?

— W istocie, bardzo dziwnem. I tylko Jourdan musi znać całą prawdę.

Zanim pójdziesz do mego ojca, zanim oskarżysz Piotra, dlaczego nie czynisz starań, ażeby odnaleźć tę kobietę.

— Jourdan ją wymieni.

— Czy tego pewny jesteś?...

— Przynajmniej tego pragnę... Być może, iż będzie to jedyny środek jego obrony.

— A jeżeli nie zechce zdradzić kobiety?

— Pozwoli się sam dobrowolnie skazać. Ja się wahać nie mogę. Śmierć ojca woła do mnie o pomstę. Chcę pomścić mego ojca.

Westchnęła, ale nie rzekła już nic więcej.

Klotylda, kiedy Beranżera odeszła, ujęła Walentyna za ręce.

— Ja inaczej też nie mogę do pana mówić. Pomyśl, ile nieszczęść może ściągnąć jedno tutaj słowo?

Walentyn przez dwa czy trzy dni pozostał w bolesnej bezczynności.

Poszedł zobaczyć się z Cadourem, wypytywał go znowu, wystawał z dzieckiem przy drodze w Vitrandeau, w zaroślach, na przejście Jourdana, ażeby go pokazywać chłopcu.

— Czy dobrze go widziałeś?

— Tak, panie.

— I poznajesz go? to on niósł trupa?

— To on.

— Pomyśl tylko, jakie znaczenie mają słowa twoje!

— Hm! może to takie ważne, proszę pana, ale czy to moja wina. Ja pana przecie nie szukałem. Sam pan przyszedłeś do mnie. Wypytywałeś mnie, a ja odpowiedziałem.

— Sąd wkrótce cię będzie badał zapewne.

— Niech mnie badają.

— Stawią cię oko w oko z Piotrem Jourdanem. Będziesz musiał powtórzyć przed nim twoje zeznanie.

— A to powtórzę, bo prawda.

— A jeżeli on powie, że kłamiesz?

— Jeżeli powie, to on będzie kłamał.

— Dobrze, idź do domu.

Walentyn już się dłużej nie wahał.

— Jutro pójdę do pana d'Hautefort i powiem mu wszystko.

Wieczorem tegoż dnia, dosyć późno, Klotylda sama się przechadzała w parku.

Gorączkę miała, drżała z zimna, to znów z gorąca. Leżała w łóżku przez cały dzień. Łagodne powietrze nocne zachęciło ją do wyjścia, aby otrząsnąć się z odrętwienia.

Zaledwie znalazła się w lasku, gdzie ciemności nocne były jeszcze większe, gdy do niej zbliżył się Piotr Jourdan.

— Proszę pani — wyszeptał bardzo cicho — czy jesteśmy sami?

— Tak.

— Czy panna Beranżera nie idzie za panią?

— Nie, czyta w salonie.

— Śmiałem prosić o zaszczyt widzenia się z panią, pomimo późnej godziny, bo pragnę z panią pomówić.

— Co się dzieje?

— Bardzo poważne wypadki, zapewne pan Walentyn de Severac mówił już o nich pani.

— Tak, wiem o wszystkiem. Ale spodziewam się, że Walentyn pana nie oskarży. Beranżera wzięła pana w swą obronę i broniła gorąco...

— O! — wyrzekł z oczyma błyszczącemi, rękę przyciskając nagle do serca. — Beranżera mnie broniła. Tak, bo i jakże mogłaby ona uwierzyć?

Westchnął.

— Spodziewam się, że mnie przyjdą aresztować jutro.

— Nie, Walentyn byłby nas uprzedził...

— Walentyn pani nie uprzedzi... Nie będzie śmiał.

— Mój Boże! co za nieszczęście!

Czuła się zupełnie przygnębioną.

Przygnębienie jej trwało krótko.

Ujęła ręce dzielnego chłopca i uścisnęła je gorączkowo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W ten sposób wyprawił na drugi świat około 20 ludzi. Procesów nigdy mu nie wytaczano, ponieważ ofiary swoje przedstawiał jako rewolucyonistów. Po opuszczeniu Warszawy »działał« w podobny sposób w Kijowie, a łupem swoich kradzieży dzielił się z Kulabką. Obecnie obu tych »działaczy« czeka surowa kara, jeżeli wpływowym przyjaciołom nie uda się wyjednać ich ułaskawienia.

Powódź w Hiszpanii.

Główne rzeki Hiszpanii wystąpiły z brzegów, zalewając wielkie części kraju. Największą szkodę spowodował wylew Gwadakwiwiru w okolicy Cordoba. W Possdon zawaliło się 15 domów, przyczem 6 osób straciło życie. Przedmieście Sevili, Triana, zniszczone zostało do połowy. Wiele osób zatonęło. Nędza i głód zagrażają ludności, gdyż ruch transportowy został wskutek zalewu dróg i kolei utrudniony. Król wyznaczył 50000 pesatów dla ubogiej ludności w Andaluzyi. Hiobowe wieści nadchodzą z południowej i zachodniej części Hiszpanii. W pobliżu portu Cadix z powodu gwałtownej burzy rozbiło się 26 większych żaglowców. Rozbił się również parowiec »Murcia«; z załogi jego utonęło 8 osób.

Kochani Bracia Wyborcy!

Niepodobnem mi każdemu z osobna podziękować osobiście, dlatego tą drogą wyrażam wszystkim moim kochanym Wyborcom moje najserdeczniejsze »Bóg zapłać« za okazane mi zaufanie. Jako Wasz poseł usilnem mojem staraniem będzie, zaufania Waszego nie zawieść. Ludowi polskiemu dzieją się wielkie krzywdy w każdej dziedzinie życia. Wasze krzywdy są moimi krzywdami, dlatego z tem większą gotowością podejmuję się obowiązku i trudnego zadania, by stanąć w obronie naszego ciemiężonego i prześladowanego ludu polskiego na Śląsku. Powierzony mi mandat poselski, którego wbrew pogłoskom nie składam, uważam za największy zaszczyt, którego pozbawić mnie może tylko wola Wasza.

Poseł Wasz ks. Pośpiech.

Z blizka i z daleka.

—* **Raciborz.** Po silnych mrozach nastąpiła obecnie odwilż z deszczem.

— **Kaczki centrowe.** Gazety centrowe, pomiędzy niemi i centrówka raciborska, nie wiedząc już, jak się pomścić na Polakach za wybory w Rybnickiem, Opolskiem, Bytomskiem i Katowickiem, puszczają w świat plotki, któremi się tylko same ośmieszają. I tak podały sensacyjną wiadomość, jakoby kandydata polskiego ks. prob. Kuczkę w Oleskiem postrzelono, tymczasem to nieprawda. Dalej donoszą szmaty centrowe, iż poseł Dombek w Bytomiu, posprzeczawszy się w pewnej kawiarni z gośćmi niemieckimi, został obity. I to kłamstwo, bo poseł Dombek nie miał najmniejszej sprzeczki w kawiarni. Wartoby, aby pismakom centrowym, którzy takie bajki puszczają w świat, porządnie wygarbowano skórę.

— **W sprawie sprostowania** ks. prob. Strzybnego z Mozurowa pisze nam ks. Polak, autor korespondencyi, zamieszczonej w nr. 12 »Nowin Rac.« pod dniem 30 stycznia, co następuje:

»Ks. prob. Strzybny miał od 11-stego do 30 stycznia dosyć czasu do sprostowania, jeżeli czuł się korespondencyą z dnia 11 stycznia dotknięty. Jeżeli tego wtedy nie uczynił, mogłem był przypuszczać, iż ks. S. rzeczywiście wygłaszał z ambony kazania wyborcze na rzecz kandydata centrowego, jak tego z pierwszej korespondencyi można się było domyślić. Działałem więc in bona fide (w dobrej wierze). Zresztą i ja się przyłączam do zapatrywania szan. Redakcyi, wypowiedzianego w ostatnim numerze »Now. Rac.«, iż zwalczanie obrony polskiej, tak zwanego »ruchu polskiego« i ogłaszanie wieców centrowych z ambony równają się agitacyi na rzecz centrum.

Ks. Polak.

— **Z rady miejskiej.** Projekt przyłączenia Ostroga do miasta przekazała rada miejska magistratowi z powrotem celem dokładnego obliczenia dochodów i rozchodów, jakie wskutek tego dla miasta powstaną. Gmina ostrogska domaga się już od wielu lat tego przyłączenia, bo lepiej na tem wyjdzie. Po przyłączeniu pozostałby tylko zamek książęcy, jako obwód samodzielny. — Radny miejski Greinert prosił na piątkowem posiedzeniu magistrat, aby wziął pod rozwagę budowę kolejki elektrycznej i to w dwóch kierunkach: od cmentarza Jeruzalem na Płonią i od żydowskiego cmentarza na Starejwsi do Villa Nova. Kolejka ta bezwarunkowo by się opłacila, zwłaszcza, że w Raciborzu brak dorożek przy dworcu i na placach publicznych.

— **Ze sądu przysięgłych.** Potwór w ludzkiem ciele stawał w końcu ubiegłego tygodnia przed tutejszym sądem przysięgłych w osobie mularza Augusta Winklera z Uciszkowów, pow. kozielski, oskarżonego o ciężkie poranienie swej żony, w skutek którego nieszczęśliwa kobieta zmarła. Winkler, nałogowy pijak, co zarobił, to przepijał, o rodzinę się nie troszczył, a powracając z roboty do domu, katował żonę i dzieci w nieludzki sposób. W listopadzie r. z. powrócił znowu pijany do domu i znęcał się tak nad żoną, że wskutek obrażeń otrzymanych zmarła. Sąd skazał go za to na 15 lat ciężkiego więzienia. — Inwalid Paweł Boruta z W. Dubenska, pow. rybnicki, oskarżony o podpalenie stodoły dominialnej, został dla braku dowodów uwolniony od winy i kary.

— **Ważne dla przedzierżawiających pokoje.** Oddzierżawianie izby podlokatorom podlega stemplowaniu, jeżeli dzierżawa wynosi więcej jak 30 mrk. miesięcznie. Opłata za opał, usługę i śniadanie musi być do dzierżawy doliczoną. Stempel musi być do końca lutego w urzędzie cła zapłacony. Stempla nie potrzeba tylko wtedy opłacać, jeżeli pokój jest oddzierżawiony obcemu z pełnym wiktem, ani też w gospodach lub hotelach.

— **Odra.** Lód na Odrze już spłynął.

— **Zamknięta droga.** Dnia 12. 13. 14. 16. 17. 19. 20. 21. 23 i 24 b. m. zamkniętą będzie dla wozów szosa od Ocickiej ulicy aż do myta przy drodze do Studziennej, z powodu ścinania jesionów stojących wzdłuż szosy.

— **Czy mięso stanieje?** Z zapytaniem tem zwróciła się »Allgemeine Fleischer Zeitung«, organ rzeźników niemieckich, do kilku wybitniejszych rzeczoznawców i od wszystkich otrzymała prawie jednobrzmiącą odpowiedź, że mięso nie tylko nie stanieje, ale przeciwnie spodziewać się należy podrożenia. Rolnicy z powodu ogólnego braku paszy, pozbywali się bydła, w skutek czego hodowla wszelkiego rodzaju bydła została znacznie zmniejszoną. Jeśli w roku bieżącym będą dobre żniwa — na co się zanosi — rolnicy mało będą sprzedawali bydła, by hodowlę podnieść o ile możności do dawniejszego stanu. Okoliczność ta spowoduje znaczne podrożenie i w jesieni spodziewać się można bardzo wysokich cen na bydło.

Taka jest opinia rzeczoznawców. Podług niej należałoby się spodziewać tak wysokich cen mięsa, jakich dotychczas nie zaznaliśmy. Może być jednak, że nadzwyczajne okoliczności zmienią zdanie rzeczoznawców. Zważyć bowiem należy, że już obecnie mięso jest drogie a jeszcze większe podrożenie dotknęłoby ciężko ludność ubogą.

—* **Zory.** Gospodarz Buchta z Bzów Zameczków, powracając ze swoim synem Józefem z Zor do domu, zatrzymał się przed karczmą w Warszowicach, gdzie się odbywało weselisko. Tu przyszło do kłótni i bijatyki między młodymi ludźmi, a Józef Buchta otrzymał cios nożem w skroń, wskutek którego dnia następnego wyzionął ducha.

—* **Łony,** pow. kozielski. Dziś obchodzą małżonkowie Adam i Tereza Zemełkowie, żyjący na wyłamku, uroczystość złotego wesela, a równocześnie ich najmłodsza córka Marya wstępuje w stan małżeński. Jubilaci cieszą się jak najlepszem zdrowiem.

—* **Z Strzeleckiego.** Zaraza pyska i racic wybuchła znowu w Dom. Porębie i na folwarku Nowa wieś, i to wśród bydła, sprowadzonego niedawno temu ze Szlezwiku. — Zaraza wśród świń wybuchła w Dom. Warmuntowicach.

—* **Z Pszczyńskiego.** Wybierka młodych ludzi do wojska odbędzie się w tym roku w Pszczynie od 27 lutego do 6 marca, w Starym Bieruniu od 7 do 12 marca i w Mikołowie od 13 do 20 marca.

—* **Oleśno.** Ks. Kuczka z swoją parafią Wysoka wygrał proces z patronatem, miastem Oleśnem. Przed kilku laty budowano we Wysoce pod Oleśnem kościół parafialny. Miasto Oleśno, które przed bardzo dawnemi czasy odebrało wielki obszar lasów, należących do Wysokiej, było tytułem patronatu zobowiązane płacić na kościół ten coś pięćdziesiąt tysięcy marek. Zarząd miasta wzbraniał się zapłacić tę żądaną sumę i dla tego ówczesny proboszcz ks. Kunce zaskarżył miasto Oleśno. Długo trwał ów proces, aż nareszcie sąd Rzeszy w Lipsku rozstrzygnął na korzyść parafii wysockiej. Miasto Oleśno musi zapłacić teraz dużo więcej, bo ogromną sumę pochłonął długotrwały proces. Jest to drugi proces, który Wysoka z miastem Oleśnem wygrała.

NOWINKI.

— **Zastrzelony, utopiony, zamarznięty, spalony i pruty.** Z Bobowej w Galicyi donoszą do pism krakowskich: Przed kilku dniami robotnicy, pracujący przy wycinaniu wikli nad rzeką Białą, znaleźli tuż przy brzegu trupa nieznanego mężczyzny, zamarzniętego i przysypanego do połowy śniegiem. Wnioskując ze stanu trupa, leżał on prawdopodobnie w wodzie, która później dopiero wyrzuciła go na brzeg, gdzie kilkanaście dni przeleżał. Kiedy na miejsce wypadku przybyła zawiadomiona o wypadku komisya sądowo-lekarska z Ciężkowic, stwierdzono przy bliższych oględzinach, iż zmarły ma przestrzelone piersi. W celu stwierdzenia osobistości przewieziono trupa do kostnicy cmentarnej w Bobowej i przez kilka dni wystawiono na widok publiczny, daremnie jednak: nikt go nie zdołał rozpoznać. Nieszczęście chciało, iż spłonęła kostnica doszczętnie a trup zmarłego uległ w znacznej części spaleniu. W ostatniej chwili zdołano go wyciągnąć z płonącego budynku. W końcu dokonano oględzin resztek ciała i trupa po zdjęciu fotografii z twarzy — pochowano.

— **Twardy sen przyczyną śmierci.** W niezwykłych okolicznościach zmarł w Berlinie kupiec Kaźmierski, który liczył 52 lata i mieszkał przy ul. Wieżowej. W nocy wywrócił się w mieszkaniu jego piec. K. nie obudził się i zmarł skutkiem zaczadzenia. Przywołana straż pożarna zwłoki wydobyła z mieszkania, jednakowoż pomoc przybyła za późno, bo K. już nie żył.

— **Straszny wypadek** wydarzył się podczas wesela w Szamarzewie, w Poznańskiem. Gdy goście weselni jechali do kościoła, wóz, będący w pełnym biegu, uderzył na skręcie drogi o kamień szosowy z taką siłą, że został roztrzaskany. Cztery osoby poniosły śmierć na miejscu, kilka innych odniosło złamanie rąk i nóg, jedynie woźnica uszedł cało.

— **Pożar teatru.** W Detmold spalił się doszczętnie teatr książęcy. Ogień wybuchł podczas przedstawienia, lecz widzowie zdążyli się uratować.

— **Na śmierć** skazał sąd przysięgłych w Lipsku woźnicę Alwina Kliemanna za zamordowanie handlarza Beuga celem rabunku.

— **Smiertelny skok.** Okropną śmiercią zginął w Paryżu wynalazca przyrządu ochronnego, damski krawiec Reichelt, pochodzący z Austryi. Wykonał on z pierwszego piętra, wysokości 60 metrów, z wieży Eiffel skok w przyrządzie swojego wynalazku, lecz w oczach przerażonych widzów padł na zmarzniętą ziemię zabity, ze złamanym kręgosłupem, połamanemi rękami i nogami.

— **Zabawny wypadek** wydarzył się w zeszłym tygodniu w Le Mans, we Francyi. Pewnemu egzekutorowi kazano w licytacyi sprzedać pewną zadłużoną willę. Na nieszczęście wszedł egzekutor do willi niewłaściwej, a że posiedzicielki nie było, rozpoczął zaraz licytacyę. Gdy już wszystko kupiono, zabrał się do sprzedaży domu; wśród krzyku targujących się kupców nadszedł nagle właściciel domu i zastał nic więcej jak opróżniony zupełnie dom. Tłomaczenia egzekutora nic nie pomogły, właściciel egzekutora zaskarżył.

— **Bunt więźniów.** Z Grenoble donoszą, że w więzieniu wojskowem w Barraux, we Francyi, wybuchł bunt, przygotowywany już od dłuższego czasu. Więźniowie podpalili łóżka, napadli na stróżów i usiłowali uciec z więzienia. Sprowadzono wojsko, które z więźniami stoczyć musiało formalną bitwę; z wielkim trudem spokój przywrócić zdołano. Kapitan, dowodzący oddziałem, zraniony został wystrzałem z rewolweru przez jednego z przywódców buntu.

— **Ogromny krach.** W Paryżu upadła najstarsza firma bankierska Henrotte i Müller. Istniała blisko 200 lat. Niedobór obliczają aż na 30—40 milionów franków. Nastąpią jeszcze dalsze upadłości.

— **Zwierzęta na ławie oskarżonych.** W wieku piętnastym prowadzono przeciw zwierzętom, które dopuściły się jakiegoś przewinienia, formalne procesy przed sądem. I tak np. w r. 1474 spalono w Bazylei pewnego koguta, ponieważ podejrzewano go o znoszenie jaj. Za podobne przestępstwo ukarano kurę. Mianowicie miała ona brzydki zwyczaj piać jak kogut. W roku 1553 pozwano przed sąd świnię, oskarżając ją o morderstwo dziecka. Świnia została skazaną na śmierć, ścięta przez kata i wrzucona do Menu. W Rosyi zesłano pewnego kozła bodzącego na Syberyę. Ale najciekawszym był proces francuskiej świni, która zjadła pięcioletniego chłopca. Świnię wezwano do obrony, a następnie po długiej mowie prokuratora, skazano ją na dwugodzinne wystawienie pod pręgierz dla przestrogi dla innych zwierząt, a następnie na śmierć. Sześć jej prosiąt uwolnił sąd ze względu na ich młodociany wiek. W Austryi mamy do zanotowania w wieku ośmnastym skazanie pewnego psa na długoletnie więzienie.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

NADESŁANO.

Szanownych Czytelników naszych, którzy posiadają jakiekolwiek wiadomości o czasach minionych, prosimy o podanie takowych listownie pod adresem poniższym. Przedewszystkiem chodzi o wsie powiatu raciborskiego i to o wiadomości dotyczące kościołów i kaplic miejscowych, również o pożarach w latach dawnych, oraz o działalności dawnych proboszczów, kapelanów i t. p. Za wszelkie takie informacye składamy już teraz serdeczne »Bóg zapłać«. Wszelkie listy prosimy adresować: **Fr. Godula w Bytomiu** (Beuthen O.-S., Tarnowitzer-Chaussee 31 c).

Wrocławskie ceny zboża.

z dnia 10. lutego 1912.

za 100 kilogr	towar dobry	średni	pośledni
Pszenica biała	20 50—19,60	19,50—18,60	18,50—17,50
» żółta	20 40—19,50	19,40—18,50	18,40—17,40
Żyto	18,40—17,90	17,80—16,90	16,80—15,90
Jęczmień browarowy	20,00—19,50	19,10—17,70	00,00—00,00
Jęczmień	16,50—16,20	16,10—15,80	15,70—15,00
Owies	19,50—19,00	18,90—18,70	18,60—18,40
Groch Wiktoria	27,00—26,00	25,00—24,00	23,00—22,00
Groch	21,50—21,00	19,80—18,80	18,00—17,00

Siano za 100 kg: 8.60—9.00 mk. — Słoma długa za 100 kg. 4,90—5,40 mk. — Słoma prasow. 100 kg. 3,60—3,80 m.

Za ogłoszenia redakcya nie przejmuje żadnej odpowiedzialności.

Szanownej Publiczności **Raciborza i okolicy** donosimy niniejszem uprzejmie, iż w drodze kupna objęliśmy położony **przy Rynku nr. 2 skład żelaza i żelaznych towarów krótkich firmy J. Wiglenda nast.** i prowadzić będziemy takowy dalej pod firmą

Ratiborer Eisenhandel

Gesellschaft mit beschränkter Haftung.

vormals J. Wiglenda.

Oprócz tego przejęliśmy na wyłączną sprzedaż dla **Raciborza i sąsiednich obwodów** fabrykaty z werków walcowych

„Vereinigte Königs- u. Laurahütte A-G.“

i będziemy w możności zadośćuczynić wszystkim życzeniom co do dostarczania towarów i ceny.

Utrzymywać będziemy wielki skład mianowicie

żelaza w sztabach, I. tregrów i U-żelaza, blachy żelaznej czarnej i cynkowanej, blachy walkowanej, rur i części do wiązania, metali, stali wszelkiego gatunku, wszelkich materyałów budowlanych, jakto to: **cementu, gipsu, trzciny do sufitów, gwoździ drucianych, narzędzi, maszyn i artykułów potrzebnych do kopalń, hut, fabryk maszyn i rękodzielniczych, artykułów do gazu, wodociągów, opalania i kanalizacyi,** jako też

żelaznych towarów krótkich, stalowych, sprzętów domowych i kuchennych.

Prosimy o poparcie naszego przedsiębiorstwa

Ratiborer Eisenhandel,

Gesellschaft mit beschränkter Haftung.

vormals J. Wiglenda.

Telefon 177. **Ring nr. 2.**

A. Kruliczek,

A. Dudla nast.

poleca do siewu:

czerwoną koniczynę, białą koniczynę, szwedzką koniczynę, tymotkę, rejgraz, wszelkie gatunki

ćwikły,

eckendorfską, mamut, oberndorfską, czerwoną, białą i żółtą; **seradelę, czerwiec** (knörich), **tatarkę, lucernę,** wszelkie gatunki nasion kwiatów.

Dalej do użytku domowego **ryż, kaszę, groch, groszek, krupy, soczewicę, pieczki jabłkowe i śliwowe.**

Skład **mąki** po cenach w młynach.

Szan. Publiczności zwracam uwagę na mój wielki

skład drzewa

i polecam

heblowane **dylówki** sosnowe, świerkowe, **rantówki** (randbretter), **DESKI** na dachy szerokie, **szalówki, drzewo,** (Halbhölzer),

łaty, belki i krokwie,

rozmaitej długości i grubości.

Dylówki będą w moim własnym warsztacie na miejscu wedle zamówienia heblowane.

Zwracam uwagę, że materyał jest najlepszego gatunku, i proszę w razie potrzeby mój skład uwzględnić.

Cały mój skład drzewa znajduje się obecnie w Bożackiej ul. nr. 20 przy przeciwu kolejowem.

J. Tichauer, skład drzewa, Racibórz-Ostróg.

Tow. zabezpieczenia na wypadek kradzieży

(Haftpflicht- u. Einbruchdiebstahl-Versicher.-Gesellschaft)

poszukuje **zastępców na miejscu**

na Raciborz i okolicę. Zawodowi agenci mają pierwszeństwo. Korespondencya wprost z dyrekcyą i najwyższa prowizya zapewnione.

Oferty z podaniem dotychczasowego zatrudnienia pod H. K. 2804 Rud. olf Mosse, Hamburg.

Schlieben & Frank

Racibórz, na Wale naprz. sądu ziemiańskiego, handel nasion, ogrodnictwo artystyczne i handlowe,

założone 1856 r.

premiowane na licznych wystawach,

wszelkie nasiona

jarzyn, ziemiopłodów, traw i kwiatów,

w znanych najlepszych gatunkach,

a zwłaszcza następujące specyalności swego zakładu ogrodniczego:

cwikłę, długą, czerwoną, olbrzymią, zwaną mamut i żółtą eckendorfską, ule pszoną, białą i żółtą olbrzymią marchew pastewną, **kapustę** rychłą (już pod koniec czerwca dojrzałą), jako też prawdziwą **kapustę brunświcką** (najlepszą kapustę zimową).

Krasikoń

pod gwarancyą wolny od kanianki (seidefrei).

Drzewa owocowe, krzewy jagodowe, krzewy zdobne, róże, rośliny doniczkowe, cebulki kwiatowe itd.

Katalog bezpłatnie i franko.

Fr. Strecke,

Odrzańska ul. 18, Racibórz,

skład obuwia.

Buty długie od 15 mk. począwszy.

Buty dla mężczyzn od 5 mk. pocz.

Trzewiki damskie do sznurowania od 4,75 mk. pocz.

Trzewiki dla dzieci, trzewiki filcowe nadzwyczaj tanio.

Warsztat do wykonania na miarę i reparatur.

A. Tschauder

fabryka mebli — Racibórz, Dworcowa ul. 6.

Najlepsze źródło zakupna trwałych mebli z jak najmniejszego materyału.

Dostawa franko do każdej stacyi kolejowej na Górnym Śląsku.

Sledzie solone

wybornego smaku.

Oryginalna beczka najlepszych śledzi z tarą i mleczem około 1150 sztuk 36,00 mk. ½ beczki 20,50 mk., ¼ beczki 10,75 mk., ⅛ beczki 5,75 marek, puszkę pocrt. około 4½ kg. za 2 mk.,

puszkę 4 litrową dobrych osmażanych śledzi po 2 mk., 5 puszek 9 mk., 10 puszek 16,50 mk., puszkę 8 litrową 3 mk., 5 puszek 14 mk., 10 puszek 26,00 marek.

sądeczek pocztowy najl. ruskich sardynek 2 mk.

śledzie Bismarka, delikatesowe i zwijane (Rollmops), puszka 4 litrowa 2,50 mk.

Znakomite tłuste bydlinki. Świeżo wędzone 10 funt. skrzynka za 3 marki.

Otto Stöwer Stolp 38.

Liszaj,

mokre i suche liszaje, skrof. ekcema, wyrzuty skórne

otwarte rany na nogach,

wrzody na nogach, żyłow. nogi, chorowite palce, stare rany, są często długotrwałe;

kto dotychczas daremnie oczekiwał wyleczenia, niechaj zrobi ostatnią próbę z doskonałą

maścią Rino,

wolną od trucizny i kwasu, pudełko 1,15 mrk.

Listy dziękcz. nadch. codziennie. Prawdziwe tylko w oryginaln. opakowaniu biało-zielono-czerwonem i z firmą Rich. Schubert & Co., Weinböhla

Podrab. nie trzeba przyjmować.

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach w Raciborzu.

Oryginalna beczka ca. 1200 najlepszych solonych

tłustych śledzi,

białomięsna i bardzo znak. w smaku 32 mk., ½ beczka 18 mk., ¼ beczka 9,50 mk., ⅛ beczka 5,25 mk. Gwarancya za najlepszą jakość. 4 litr. puszka śledzi opiekanych (Bratheringe) 2 mk., 5 puszek 8,50, 10 puszek 16 marek.

C. G. Harder, Stolp 37.

Redaktor odpowiedzialny Józef Palędzki w Raciborzu. — Nakładem i czcionkami »Nowin Raciborskich« w Raciborzu.